Pobudka
TYGODNIK

W NUMERZE:
„Nasz konkurs".
„Wielka polityka"
„Od zmroku do świtu"

Łódź, dn. 13 VII. 1947 r.
Rok III. Nr 28
CENA 5 ZŁ

Przed kilkoma dniami opuściła Polskę delegacja Klubu Czeskiej Partii Socjal-Demokratycznej. W czasie tego krótkiego pobytu Towarzyszy czeskich mieliśmy możność w atmosferze nacechowanej prawdziwą przyjaźnią i zrozumieniem, przedyskutować i zastanowić się nad kwestiami i zagadnieniami, od których pomyślnego rozwiązania uzależniony jest dobrobyt i bezpieczeństwo obu naszych krajów.

I tak, jak na konferencjach poprzednich, musimy jeszcze raz stwierdzić to cośmy już niejednokrotnie powtarzali, że zgodność poglądów między nami a naszymi Towarzyszami z nad Wełtawy jest zupełna i nie dająca się niczym ani przez nikogo zakwestionować.

W tym samym mniej więcej czasie, kiedy goście nasi opuszczali Polskę, delegacja rządu RP po uroczystym podpisaniu w Pradze umowy gospodarczej i kulturalnej oraz wymianie dokumentów ratyfikacyjnych do paktu o przyjaźni i wzajemnej pomocy, powracała do kraju.

Słusznie powiedziano, że umowa zawarta w Pradze może służyć za przykład Europie, jak należy rozwiązywać kwestie przyjaźni i współpracy między narodami. Bez zbytecznej frazeologii, bez fałszu i obłudy, bez chęci uzyskania czegokolwiek więcej, aniżeli sami drugiemu dać możemy — jak równy z równym, jak ludzie, u których wzajemne zaufanie i zrozumienie dla potrzeb drugiego idzie przed chęcią zysku.

W związku z podpisaniem układu tow. premier Cyrankiewicz powiedział w jednym ze swych przemówień: „Budujemy system bezpieczeństwa który uniemożliwi agresję niemiecką. Zawarte umowy są realnym wkładem w życie polityczne obu naszych państw oraz w dzieło budowania pokoju światowego".

My jasno zdajemy sobie sprawę, że zagrożenie Pragi — to zagrożenie Warszawy i odwrotnie. Ewentualne spory to radość dla przeciwników i mącicieli pokoju. Dzieli nas granica, ale przecież po jednej i drugiej stronie słupa granicznego, ziemia nie różni się niczym — trzeba ją tylko dobrze zagospodarować, a służyć będzie zarówno jednym jak i drugim.

J. K.

ZADANIA NA DZIŚ

Najwyższą władzę PPS w okresie między zbieraniem się Kongresów stanowi Rada Naczelna. Dlatego też każde jej posiedzenie wyznacza charakter etapów, po przez które Partia dąży do realizacji swych celów programowych.

Każde z tych posiedzeń określa zadania stojące przed członkami Partii i zakreśla ... rozpiętość tych zadań w związku z aktualną sytuacją na zewnątrz i na wewnątrz własnych szeregów.

Zmiany w układzie sił, procesy rozwijające się na terenie całego kraju i nawet świata, oraz przede wszystkim wewnątrz ruchu robotniczego, decydują o możliwych zmianach tylko w zakresie taktyki Partii, nie zaś zasadniczego, trwałego zrębu programowego, któremu Partia zawsze pozostaje wierna. Podstawowe hasło „Niepodległość i Socjalizm" jest bowiem jedynym drogowskazem dla ruchu związanego z tradycją i bieżącym działaniem z czerwonymi sztandarami PPS.

Odbyte w dniu 30 czerwca br. posiedzenie Rady Naczelnej jest dalszym krokiem naprzód ku wzmocnieniu struktury wewnętrznej Partii, ku wzmożeniu siły Partii poprzez oczyszczenie i zwarcie jej szeregów.

Po zamknięciu okresu mobilizacyjnego, który przyniósł znaczny liczebny rozrost Partii, przychodzi okres selekcji, której narzędziem jest aparat kontroli partyjnej. I tu pierwszym zagadnieniem staje się usunięcie części obcych i często nawet wrogich, które przedostały się do organizacji w czasie masowego napływu.

„Partia od dołu do góry, musi stanowić jedną nierozerwalną całość polityczną" — jak stwierdził w swoim referacie sekretarz CKW — tow. Reczek. W związku z tym troska o dyscyplinę partyjną, zwłaszcza jeśli chodzi o przestrzeganie linii generalnej wysuwa się na plan pierwszy.

Podjęcie szeroko zakrojonej akcji szkoleniowej ma na celu ogólne podniesienie poziomu uświadomienia socjalistycznego mas członkowskich. Stwierdzenie, że nie legitymacja partyjna, lecz świadomość ideowa i czynny udział w pracy organizacyjnej decydują o istotnej przynależności do ruchu socjalistycznego, musi nabrać konkretnego sensu i zaznaczyć się w codziennym życiu Partii.

Dbałość o szczere i uczciwe przemyślenie przez każdego członka konsekwencji, wynikających ze stanowiska zajętego przez Partię, wiara w „możliwość syntezy rewolucyjnej i konsekwentnej drogi do socjalizmu z pogłębieniem osiągnięć poprzednich okresów walk o prawa i wolności obywatelskie" cechuje uchwały Rady Naczelnej.

Przyszły Kongres ... o zwołaniu którego mówi ostatnia rezolucja Rady Naczelnej, będzie niewątpliwie manifestacją siły i jedności polskiego ruchu socjalistycznego.

TS

Przegląd prasy

Propozycje min. Marshalla skierowały zainteresowania prasy światowej na zagadnienia międzynarodowej współpracy gospodarczej i politycznej.

Jednym z kapitalnych problemów, które wyłoniły się w ramach prowadzonej dyskusji — to zagadnienie jedności gospodarczej kontynentu europejskiego, jedności uwarunkowanej koniecznością ograniczenia suwerenności państw, stanowiących części składowe tej nowej wspólnoty. Jakie winna ona przyjąć formy i jakie spełnić warunki? W jakim wreszcie stopniu jest ona możliwą w aktualnych warunkach? Na pytania te usiłuje odpowiewiedzieć w pewnym zakresie ciekawa ankieta, zorganizowana przez dziennik francuski „Combat". Oto kilka wyjątków:

„Sądzę — pisze Gunnar Myrdal, delegat ONZ — że jedność gospodarcza Europy mogłaby nastąpić drogą sharmonizowania poszczególnych planów odbudowy realizowanych przez poszczególne państwa... drogą ułatwienia dystrybucji i zacieśnienia stosunków gospodarczych zarówno pomiędzy państwami kontynentów jak i w skali światowej."

Zdaniem Umberto Terracini, przewodniczącego włoskiego Zgromadzenia Konstytucyjnego, ewentualna jedność ekonomiczna Europy uwarunkowana jest jednocześnie „przez przyjęcie przez wszystkie zainteresowane państwa analogicznych systemów racjonowania i kontyngentowania.

„Mogę wyobrazić sobie unię gospodarczą Europy — pisze Iso Duchacek (Czechosłowacja) — tylko pod warunkiem udziału w niej zarówno Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego. Brak ZSRR może bowiem doprowadzić do uzyskania przez Niemcy przewagi. Nauczyły nas tego doświadczenia z 1938 r."

— Zdaniem Crossmana, przywódcy brytyjskich „rebeliantów" warunkiem jedności jest skoordynowanie potencjału przemysłowego Zachodu z zasobami Europy wschodniej w zakresie produkcji rolnej i surowców...

Dwa niewątpliwie zagadnienia — twierdzi dalej Crossman — stanowią zasadniczą przeszkodę w realizacji [illegible] jedności: sprawa przyszłości Zagłębia Ruhry i zagadnienie odszkodowań... Sposób ich rozwiązania stanowi warunek wstępny, który określi w jakim stopniu podjęta dyskusja może dać konkretne rezultaty."

W.P.

Polityka i życie

w zwierciadle tygodnia

Współpraca gospodarcza państw Europy musi opierać się na wzajemnym poszanowaniu suwerenności

Głównym zarzutem, postawionym przez ministra Mołotowa na końcowym posiedzeniu konferencji paryskiej było jego głębokie przekonanie, że projekt francusko-brytyjski zmierza do ograniczenia suwerenności gospodarczej mniejszych państw.

Być może, że czynnikiem, który zdecydował o niepowodzeniu konferencji paryskiej był pośpiech, z jakim mocarstwa zachodnie chcą odpowiedzieć na propozycję sekretarza stanu Marshalla. Uzgodnienie tak ważnego problemu, jak pomoc zbiorowa dla Europy, wymaga czasu bezwzględnie dłuższego niżeli kilka dni i dyskusji bardziej szczegółowej, która oświetliłaby zagadnienie wszechstronnie.

Rezygnacja z dalszych wysiłków skierowanych dla znalezienia i stworzenia zdrowego projektu, nie świadczyłaby dobrze o poczuciu solidarności mocarstw zachodnich i narażiłaby je na zarzut, że rzeczywiście dążyły do narzucenia dominacji gospodarczej mniejszym państwom.

Warto przypomnieć, że istnieje przecież europejski Komitet Gospodarczy ONZ, który pozostawiony został w dotychczasowej dyskusji zupełnie na uboczu, a który mógł by odegrać ważną rolę łącznika między Stanami Zjednoczonymi a Europą, albo nawet eksperta w całym skomplikowanym problemie najlepszego wykorzystania pomocy amerykańskiej.

Europejski Komitet Gospodarczy ONZ z pewnością nie będzie wyrazicielem dążeń mocarstw do dominacji gospodarczej nad mniejszymi państwami i może się przyczynić do pogodzenia sprzecznych poglądów w całym zagadnieniu. (Gh)

Wewnętrzny kryzys Francji pogłębia się

Raz jeszcze premier Ramadier odniósł zwycięstwo na Radzie Krajowej francuskiej partii socjalistycznej. Uchwalono mu votum zaufania 2306 głosami przeciwko 2058, przy 127 wstrzymujących się.

Tak więc we francuskiej partii socjalistycznej ustabilizował się niemal równy stosunek sił. Prawie połowa partii socjalistycznej jest przeciwna polityce prowadzonej przez Ramadier. Formalne zwycięstwo Ramadier na Radzie SFIO niczego nie załatwia. Nie likwiduje kryzysu politycznego, który jak złośliwa gorączka trawi organizm Francji. Dowodem tego jest wykrycie rozgałęzionego spisku kagulardów, występujących dziś pod zmienionym szyldem. Spisku, którego nici prowadzą z jednej strony do organizacji prawicowej de Gaulle'a, a z drugiej — zagranicę.

Drugim objawem kryzysu politycznego Francji jest też chroniczny stan strajkowy.

Ramadier ma przeciwko sobie nie tylko prawie połowę swojej partii, ale najliczniejsze w parlamencie ugrupowanie — francuską partię komunistyczną — oraz zdecydowanie negatywne stanowisko francuskich związków zawodowych.

Francja znajduje się w stanie krańcowego wyczerpania ekonomicznego. Lęk sfer drobnomieszczańskich przed radykalnymi zmianami ustrojowymi i złudne miraże dolarowego worka przeciągają kryzys, który grozi Francji katastrofą. Jedynym ratunkiem jest zdecydowany kurs na lewo. Zjednoczona klasa robotnicza Francji winna silną dłonią pochwycić ster rządów państwa i wyprowadzić je z niebezpiecznego okresu.

Nowy akt palestyńskiego dramatu

Trudna sytuacja Brytyjczyków w Palestynie nie uległa ostatnio żadnej zmianie. Ongiś tradycyjnie Anglicy występowali w obronie prześladowanych

w Europie Żydów, a na skutek ogłoszenia deklaracji Balfoura i organizowania żydowskiej siedziby narodowej uzyskali na długi okres czasu sympatię i poparcie sjonistów. Historia lubuje się w paradoksach, typowym tego przykładem jest to, że dzisiaj Żydzi w Palestynie wypowiedzieli wojnę okupantom angielskim, a potężne organizacje terrorystyczne prowadzą nieustanną walkę.

Anglia dzisiaj ponosi konsekwencję swych błędów z przed lat trzydziestu. Obiecywała ona równocześnie Żydom i Arabom uwzględnienie ich roszczeń, będących ze sobą w jaskrawej sprzeczności.

Niezliczone komitety i komisje starają się rozwiązać obecnie ten problem. Rozstrzygnięcie, które wydaje się na pierwszy rzut oka najbardziej celowe — podział Palestyny na dwa lub trzy państwa — jest niemożliwe, gdyż żadna z zainteresowanych stron nie zgadza się na to.

Nie widząc innego wyjścia sprawę przekazano do ONZ. Państwa arabskie domagają się odebrania mandatu Anglii.

Międzynarodowa komisja ONZ urzęduje już na miejscu. Sprawa palestyńska przestała być w ten sposób wewnętrzną sprawą imperium brytyjskiego i weszła na forum międzynarodowe. Nie widać jednak możliwości, by komisja doprowadziła do porozumienia między stronami. Dopóki nacjonaliści wszelkiej maści podsycają przesądy rasowe i religijne, niepodobna jest doprowadzić do jakiegoś „modus vivendi". Gdy proletariat żydowski i arabski dojdą do głosu decydującego na tym skrawku ziemi, osiągnięcie porozumienia będzie możliwe. (ks)

„Wielka polityka" londyńskiej emigracji

Do galerii zabawnych typów przybył obecnie zamieszkały w Londynie pan August hrabia Zaleski, który przybrał tytuł „prezydenta Polski". Aby jednak szopka była kompletna powstał jeszcze spor między kandydatami na stanowisko „premiera".

Dla ludzi patrzących ze środowiska polskiej rzeczywistości na londyński żałosny „teatr cieni", całe to przedstawienie wydaje się zabawne. Mniej zabawne jest ono dla tysięcy uchodźców cywilnych i b. żołnierzy polskich, którzy walczyli pod dowództwem brytyjskim. Przez lata całe słuchali oni komendy aktorów tego teatru, nie dając wiary tym, którzy przestrzegali ich, że mają do czynienia z cieniami

Sugestywność tego widowiska musiała być zaiste duża, jeśli aż wice minister brytyjskiego MSZ, p. Mayhew musiał w Izbie Gmin wyjaśnić na zapytanie posłanki Labour Party, mrs. Manning, że rząd J. K. Mości nie uznaje „pretensji p. Zaleskiego do tytułu prezydenta Polski". No, ale jak wiadomo, Anglicy nie zawsze mają poczucie humoru...

Zjazd bojowników prasy podziemnej

W ostatnich dniach czerwca odbył się w Warszawie pierwszy Walny Zjazd Związku Pracowników Prasy podziemnej. Zgromadził on ponad 200 delegatów z całej Polski, reprezentujących prawie cały wachlarz polityczny naturalnie z wyłączeniem ośrodków faszystowskich.

Jedną z podstaw działalności Związku jest kontynuacja walki o demokrację i sprawiedliwość społeczną, której to hasła przyświecały obecnym członkom Związku w latach walki z okupantem, a dziś są wytyczną w pracy dla Polski ludowej.

Referent Zjazdu, znany działacz Stronnictwa Demokratycznego poseł Marek Arczyński przemówienie swoje zaczął od przypomnienia słów Mieczysława Niedziałkowskiego: „Kto z nas przeżyje zejdzie w podziemia i dalej poprowadzi walkę", wskazując następnie na rolę prasy podziemnej jako czynnika mobilizującego masy narodu do walki, umacniającego je w oporze, przygotowującego akcję zbrojną i piętnującego, czyny niegodne Polaka.

Według danych Instytutu Pamięci Narodowej, ogólna liczba konspiracyjnych dzienników i periodyków, wychodzących w ostatnim okresie okupacji wynosiła 318 pozycji.

Zjazd uchwalił rezolucję, stwierdzającą, że b. pracownicy prasy podziemnej dalej prowadzić będą walkę swoją o utrwalenie w Polsce postępu i demokracji.

Nasz komentarz

Dwa przemówienia Prezesa Rady Ministrów, kilka przemówień członków Rządu i kilkadziesiąt przemówień poselskich — oto formalny plon sesji budżetowej Sejmu Ustawodawczego, zakończonej uchwaleniem preliminarza budżetowego.

Ale poza formalną stroną zagadnienia ważniejsze jest to co było istotne przebieg dyskusji, sprawne prace plenum i komisji, opracowanie i szlifowanie. budżetu.

Rzeczą istotną w parlamencie jest możliwość swobodnej dyskusji. Trzeba z całym naciskiem stwierdzić, że opozycja miała możliwość swobodnego wypowiadania się. Inna rzecz, że PSL-owska opozycja nie poszła, do czego jesteśmy przyzwyczajeni, po drodze konstruktywnej rzeczowej krytyki, a obrała drogę manifestacji politycznych, obliczonych, rzecz jasna, z góry na niepowodzenie, ale „pokrzepiających na duchu" wstecznych zwolenników tej partii.

Zagadnieniem, które w trakcie debaty budżetowej ukazało się z całą wyrazistością, była sprawa jednolitego frontu klasy robotniczej, sojuszu robotniczo-chłopskiego, sojuszu z inteligencją pracującą i zwartości bloku Stronnictw Demokratycznych. Zarówno mówcy PPS i PPR rozwiali nadzieje PSL odegrania roli tego trzeciego, który się śmieje. Nie udało się również opozycji wbicie klina między miasto a wieś.

Blok Demokratyczny przy współudziale jego podstawowych stronnictw PPS i PPR, SL i SD wykazał jednomyślność nie tylko w ostatecznym wspólnym głosowaniu, ale i w trakcie debaty, jeżeli chodziło o najistotniejsze zagadnienia zarówno natury politycznej jak i gospodarczej kraju.

Sojusz partii demokratycznych nie oznacza, ażeby była to jedna partia o różnych nazwach. Odmienne poglądy na poszczególne zagadnienia są właśnie wyrazem odrębności poszczególnych partii bloku. Nad tymi odmiennościami góruje jednak wspólna koncepcja.

Bardzo dodatnim zjawiskiem była jednomyślność, jeżeli chodzi o dział naszej polityki zagranicznej. Ta zgodność naszych koncepcji zewnętrzno-politycznych daje naszym poczynaniom na terenie międzynarodowym mocną podstawę i przeświadczenie, że cały naród popiera linię polityczną Rządu, zmierzającą do utrwalenia pokoju i stabilizacji warunków życia w Europie i na świecie. (i.r.).

OD ZMROKU DO ŚWITU

Jak drukowano konspiracyjnego „Robotnika"

Wytyczone równo ustawionymi domami ulice śródmiejskie w okolicach przedmieść zwężają się i przechodzą w niezabrukowane wiejskie drogi. Czynszowe, dostatnie kamienice ustępują miejsca małym domkom poprzedzanym plątaniną uliczek, ścieżek i ogródków. Niektóre tylko dróżki śmiało wybiegają poza osiedla — w pole.

Trzech mężczyzn przed wejściem na wielki plac pocięty szachownicą ogródków działkowych przystanęło na chwilę. Jeden z nich z uczuciem ulgi postawił na ziemi ciężką walizkę i rozejrzał się wokół siebie wzrokiem człowieka nawykłego do zacierania za sobą śladów. Był już zmrok.

— Musimy pośpieszyć się — powiedział — za chwilę godzina policyjna, a żandarmi robią często w tej okolicy obchody.

Jeden z towarzyszy podniósł z kolei walizkę i odezwał się:

— Ciężka, sporo udało ci się zdobyć czcionek...

— Od tego tygodnia „Rob." będzie drukowany w zwiększonej objętości.

Pola były już puste. Znanymi ścieżkami kluczyli między działkami. Wreszcie zatrzymali się przed jedną z budek, zbitych z desek i obrośniętych dzikim winem. Tego rodzaju pomieszczeń znajdowało się wiele na ogródkach działkowych.

Weszli do środka i po odsapnięciu zaczęli odsuwać deski, które tworzyły ruchomą podłogę. Stanęli wreszcie nad głębokim i ciemnym otworem. Po drabinie wspartej o brzeg otworu schodzili kolejno wgłąb szybu. Po zamknięciu za sobą ruchomej podłogi znaleźli się w stosunkowo obszernej jamie wyłożonej po bokach deskami. Zapalili zapałkę i po chwili w świetle naftowej lampy można było dojrzeć w podziemiu małą drukarską maszynę i kaszty z czcionkami.

Przygotowania do pracy nie trwały długo. Po zapaleniu papierosów i sprawdzeniu odłożonych na wolne miejsce pistoletów, pochylili się nad kasztami i przez długie godziny słychać było jedynie rytmiczny chrzest czcionek szeregowanych w wiersze.

Swit przeciekał już przez szczeliny ruchomego sufitu, kiedy każdy z zecerów wziął do ręki nowy numer wydrukowanego „Robotnika" i przysiadł w kącie, aby ocenić dorobek całonocnej pracy. Z przyjemnością odczuwali pod palcami zwiększoną objętość swego pisma.

Pierwszy artykuł mówił o potrzebie nawiązania porozumienia z naszym wschodnim sąsiadem, w związku z napadnięciem go przez Niemcy hitlerowskie. Dalsze krótkie notatki informacyjne i polemiczne naświetlały wydarzenia w kraju, krytykowały postawę polityczną niektórych konspiracyjnych organizacji. Na ostatnich stronach mieściły się treściwe informacje ze świata, skrzętnie zebrane przez specjalny podsłuch radiowy i pokwitowania sum wpłaconych na swoje pismo przez robotników niemal całej Polski.

Poukładane według specjalnego rozdzielnika paczki powędrowały teraz z podziemia na powierzchnię. Rozlokowano je w sąsiednich budkach na działkach. Do wieczora kolporterki rozniosą je w koszykach do specjalnych punktów rozdzielczych, skąd dotrą do licznych czytelników.

Jerzy Wolski

„ROBOTNIK" Nr 1 czerwiec 1894 r.

Towarzysze! — oddając pismo do Waszego wyłącznie rozporządzenia zwracamy się do wszystkich, komu sprawa robotnicza leży na sercu z gorącą prośbą o poparcie i współpracownictwo. Jedynie wtedy tylko podołamy swemu zadaniu, jeżeli skąpić nam nie będziecie wiadomości i faktów, mających ogólniejszy charakter, a także udzielać nam będziecie swoich rad i wskazówek. Chcemy aby czytelnicy nasi mieli pismo takim jakim go mieć pragną.

*

„Wyszedłeś w najciemniejszą jesienną noc, gdy huczał wicher i bił deszcz, a my wszyscy, dwudziestomilionowy naród spaliśmy w swych sypialniach, pokojach, izbach, poddaszach i norach podziemnych, kamiennym snem niewolników. Wyszedłeś jak przemytnik, obnażony do pasa. Na plecach dźwigałeś składowe części drukarni. Byłeś obładowany pismami, zwiastującymi wyzwolenie ciał i duchów. W lewej ręce trzymałeś żerdź, którą w ciemności szukałeś oparcia, w prawej niosłeś rewolwer gotowy do strzału. Tak przebywałeś graniczne rzeki."

Tymi słowami mówił Stefan Żeromski w „Śnie o szpadzie" o pierwszych kolporterach pism socjalistycznych.

„ROBOTNIK"
Centralny Organ RPPS

pisał w dniu 1 maja 1944 r.: Nas, proletariuszów, nie tumanić hasłem byle jakiej niepodległości. Dla nas istotną Niepodległością będzie ustrój, który usunie wyzysk człowieka przez człowieka, który odda władzę w ręce mas ludowych który przez ostateczną likwidację wszelkich band kapitalistycznych, zwących się kartelami, trustami, monopolami, położy raz na zawsze kres wszelkim wojnom, pchnie świat na drogę nowego rozwoju."

WYSTARCZĄ TYLKO TE ZDANIA, BY ZROZUMIEĆ JAK WIELKIE NAPIĘCIE IDEOWE BYŁO W NASZEJ PRASIE PODZIEMNEJ I JAK WIELKIM BYŁO POCZUCIE WARTOŚCI PISANYCH SŁÓW.

Czytajcie

Prasę

Socjalistyczną

PRZYPOMINAMY

Polityka i gospodarka

Z każdym dniem robotnik i chłop przekonywuje się, jak ścisły związek istnieje między dyktaturą, a jego najbardziej podstawowymi interesami. Już sezon rychło dobiega końca, już rychło nadejdzie zima, a tysiące ludzi i w pełni sezonu pozostają bez pracy. Ruch budowlany — ta podstawowa gałąź życia gospodarczego — przeżywa ostre przesilenie. We wszystkich innych gałęziach przemysłu trwa kryzys. A rząd okazuje zupełną nieudolność produkcyjnej walki z bezrobociem przez wpływ na uruchomienie warsztatów pracy. Liczba bezrobotnych, pobierających zasiłki stanowi ułamek liczby zarejestrowanych bezrobotnych, która to liczba nie jest przecież wiernym odbiciem rzeczywistości. Rząd przeprowadził daleko idące oszczędności kosztem bezrobotnych.

Dużo mówi się o tym, że źle jest na całym świecie. To prawda — chaotyczność gospodarki kapitalistycznej doprowadza do wielkich przesileń gospodarczych w rodzaju tego, jakie przeżywają liczne państwa. Ale u nas kryzys jest niezwykle zaostrzony przez bardzo nikłe spożycie ludności, która wprost nie dojada. I tego biednego, wynędzniałego konsumenta krajowego obciąża się na rzecz wywozu za granicę węgla, cukru, zboża, tkanin itp., który forsuje się na wielką skalę.

Rząd starał się o podwyżkę cen zboża, ale kto zyskiwał na niskich cenach? Nie rolnik i nie spożywca, który płacił drogo za mąkę i chleb. Podobnie zwyżka cen zbóż i produktów hodowli przede wszystkim pójdzie na korzyść pośrednika i spekulanta.

Dodajmy do tego ciężar wydatków nieprodukcyjnych państwa, co ściśle wiąże się z dyktaturą, o otrzymamy obraz klasowej, burżuazyjno - obszarniczej i do tego krótkowzrocznej polityki, którą masy robotnicze i chłopskie za wszelką cenę muszą zwalczyć.

Pobudka — Nr 42. Rok 1930

Sanacyjne zaloty

Sanacja czuje się zgoła [illegible] i ponieważ sama nie wierzy w to, by posiadała oparcie w społeczeństwie, więc sądzi się na różne chytre wybiegi.

Kler katolicki — to niezłe oparcie, od biedy przydadzą się mniejszości narodowe. Ostatnio zaś wpadli sanatorzy na świetny pomysł: pokłócić stronnictwa włościańskie z P.P.S.-em. Bardzo chytrze zapuszcza się w tą stronę żórawia, udaje się obrońców stronnictw włościańskich, którym rzekomo zagraża P.P.S.

Ten chytry plan zapomina o „drobnostce". Sojusz broni robotnika i chłopa w walce przeciw dyktaturze, nie jest kombinacją przywódców „Centrolewu", lecz jest odpowiedzią mas na ucisk robotnika i chłopa przez dyktaturę.

Jakże nędzne, jak pogardy godne są wszelkie zaloty sanacyjne wobec coraz większego **niezadowolenia mas z obecnego stanu rzeczy!**

POBUDKA — Nr 42. Rok 1930

Drogi proletariatu

Walka ludu pracującego miasta i wsi przeciw dyktaturze nie jest walką o zastąpienie jednych ludzi przez innych, lecz walką o zwycięstwo ideałów politycznych i społecznych ludu pracującego.

Świadomy przedstawiciel obozu proletariackiego wie, że losy klasy robotniczej nie są ściśle związane, z takim czy innym posunięciem dyktatora. Taki człowiek świadomy spoglądać będzie w przyszłość spokojnie, wiedząc, że należy ona do klasy robotniczej.

Ale jakże rozmaitą może być droga prowadząca do tej wyśnionej przyszłości! Może prowadzić poprzez wertepy i przepaście, a może być też równym, prostym gościńcem. I z tego punktu widzenia obec na sytuacja w Polsce napawać może każdego świadomego socjalistę jak największą obawą.

Cztero i pół letni dorobek sanacyjny — to okres całkowitego odsunięcia mas od wszelkiego wpływu na życie gospodarcze i społeczne, to okres nieograniczonej samowoli burżuazyjnej, wzmocnienia się pozycji obszarnictwa.

Odsunięta od wszelkiej możności wpływania na losy kraju, klasa robotnicza osłabiona kryzysem, nie może się przeciwstawić zwaleniu ciężaru kryzysu na jej barki. I dlatego proletariat co rychlej zlikwidować musi, obecny stan rzeczy, który stoi na przeszkodzie w walce o poprawę bytu.

Komplikuje się i nasza sytuacja międzynarodowa. Sprawa granic zachodnich przybiera poważny charakter.

Zwalczając dyktaturę, lud pracujący przygotowuje sobie drogę dla dalszej walki o ugruntowanie wpływów na życie społeczne, do walki o zniesienie ucisku narodowościowego. A zwalczając ją zarazem dokonywa pracy dla pokoju.

POBUDKA — Nr. 43. Rok 1930

Program gospodarczy sanacji

Prasa sanacyjna tryumfuje: Rząd pułkownikowski ogłosił swój program gospodarczy! Trudno atoli wykrzesać, choćby drobną iskierkę zapału — nawet u zwolenników rządów pomajowych.

Burżuazja mocno się rozczarowała co do systemu sanacyjnego. Ostrze kryzysu gospodarczego rozbiło i u niej niejedno złudzenie. Traci ufność że dyktatura Piłsudskiego utwierdzić zdoła stabilizację kapitalizmu i władzy obszarnictwa. Nie wypływa to z faktu, że rządy pomajowe źle się starały przysłużyć i obszarnictwu. Wszak właśnie interesom gospodarczym i społecznym klas posiadających służy likwidacja lub utrudnienie demokratycznej kontroli nad gospodarką państwową i budżetem. Ale dla klas posiadających lekarstwo jest często gorsze od choroby. W strachu przed wzrostem siły ludu pracującego w warunkach całkowitej wolności rzuca się [illegible] objęcia dyktatury. [illegible] państwowa, zaś całe kierownictwo życia społeczno-gospodarczego w rękach nieodpowiedzialnej i biurokratycznej kliki [illegible] ciężało. I dyktatura okazuje się czasem dla burżuazji złym interesem.

A masy robotnicze? Czy mogą z najdrobniejszą szczyptą nadziei wierzyć zapewnieniom „podniesienia dobrobytu najszerszych warstw społeczeństwa?" Czyż mogą żywić tę nadzieję, skoro zaznacza się, że „postanowienia przyjęte nie odbiegają niczym od dotychczasowej polityki gospodarczej rządów pomajowych..." I cóż dały dotąd te rządy szerokim masom robotniczym i chłopskim? Dały wzmożony wyzysk siły roboczej, dały powstrzymanie postępu społecznego, likwidację samorządu ubezpieczeń społecznych, zahamowanie reformy rolnej. Dały czysto klasowe orzeczenia arbitrażowe i [illegible]. Dały próby rozbijania klasowego ruchu zawodowego przez służalców dyktatury. Wydały na pastwę kryzysu tysiączne rzesze bezrobotnych.

Pobudka Nr 21. r. 1930

ŚWIAT S



Do bardzo częstych i typowych zjawisk w amerykańskiej strefie Niemiec należą małżeństwa żołnierzy armii okupacyjnej z Niemkami. Na zdjęciu kapral armii USA udaje się ze swą narzeczoną w podróż do Nowego Jorku, gdzie mają się pobrać.



Według zapewnień kół r. owych, Indie mają w najbliższym czasie uzyskać pełną niezawisłość polityczną i gospodarczą. Tymczasem jednak nic się jeszcze nie zmieniło i godnym litości jest los chłopa czy robotnika indyjskiego. Zdjęcie przedstawia prymitywny warsztat tkacki przy jakim do dzisiaj pracują dziesiątki tysięcy krajowców.



Okrutne i nieludzkie „prawo lynchu" pa uje nadal w St. Zjednoczonych. Na zdjęciu: trumna ze zwłokami zamęczonego murzyna, którego na pewno jedyną winą było to, że urodził się „czarnym", wystawiona na widok publiczny.



W ubiegłym miesiącu po raz
na opublikowanie zdjęć słynny
nach w Oak Ridge, w dolinie

IĘ KRĘCI



Neapol jest widownią częstych rozruchów. Ostatnio miały tam miejsce głodowe demonstracje robotników, ale na „czarnym rynku" przy Piazza Garibaldi można dostać wszystkiego pod dostatkiem.

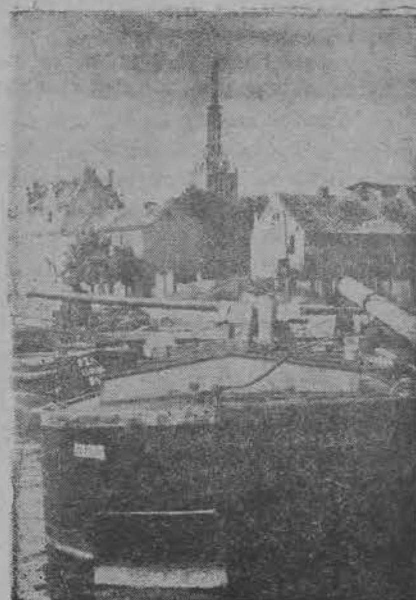


W Paryżu wykryto przed niedawnym czasem szeroko rozgałęziony spisek tzw. „czarnych maguis", których celem było obalenie ustroju republikańskiego we Francji. Pewne, niezaprzeczalne fakty dowodzą łączności aresztowanych z gen. de Gaulle. Na zdjęciu — gen. de Gaulle podczas uroczystości, ku czci poległych żołnierzy w Metzu.



...erwszy zezwolono
...zakładów atomo-
...nessee (St. Zjedn.)

Znajdziemy w Polsce wiele okolic, które dla szerokiego ogółu pozostają do chwili obecnej prawie nieznane. Szczególnie, gdy mowa o pewnych miejscowościach na Ziemiach Odzyskanych. Zdjęcie obok to jedno właśnie z cyklu „Polska jakiej nie znamy", przedstawia stary, bo o parowiekowej tradycji, port na Nogacie w Elblągu.



Z DZIEJÓW I TEORII SOCJALIZMU

(Ciąg dalszy VIII)

Dopóki Owen występował jako zwykły filantrop, był najpopularniejszym człowiekiem w Europie: zdobył sobie poklask, zaszczyty i sławę.

Zmieniła się o nim opinia kapitalistycznego ówczesnego świata, gdy zaczął głosić credo komunizmu. Na drodze do zrealizowania głoszonych przez niego zasad stanęły na przeszkodzie: własność prywatna, religia i współczesna forma małżeństwa. Wyklęcie, usunięcie z oficjalnego stanowiska w społeczeństwie nie powstrzymało go jednak od pracy nad reformami społecznymi w sensie jego komunistycznych założeń. Zubożały na skutek nieudanych doświadczeń w Ameryce, na które poświęcił cały swój majątek, zwrócił się wprost do klasy robotniczej i działał w jej szeregach jeszcze 30 lat.

Wszystkie ruchy społeczne wszystkie osiągnięcia na rzecz klasy robotniczej w Anglii były związane z imieniem Owena. Po pięcioletnich wysiłkach Owen doprowadził w 1819 r. do uchwalenia ustawy o ograniczeniu pracy kobiet i dzieci. On przewodniczył na pierwszym kongresie, na którym Trade-uniony całej Anglii zjednoczyły się w wielkie zrzeszenie zawodowe.

Owen wprowadził, jako środki przejściowe do komunistycznej organizacji społeczeństwa, z jednej strony — stowarzyszenia spółdzielcze (spożywcze i wytwórcze), które od tego czasu dowiodły przynajmniej z punktu widzenia praktycznego, że zarówno kupiec jak i fabrykant są zbyteczni dla zaopatrzenia się klasy robotniczej w potrzebne do życia środki; z drugiej strony zorganizował bazary pracy, tj. zakłady, w których dokonywała się wymiana produktów pracy przy pomocy papierowego pieniądza, którego jednostką była godzina pracy; zakłady te upadły: musiały zresztą upaść, ale wyprzedziły późniejszą koncepcję proudhonowskiego banku wymiany, górując nad tym ostatnim o tyle, że Owen nie traktował ich jako uniwersalnego leku na bolączki klasy robotniczej, ale jedynie jako pierwszy krok do zasadniczego przeobrażenia ustroju społecznego.

ZAŁOŻENIA UTOPISTÓW

Sposób utopijnego myślenia zaważył bardzo na koncepcjach socjalistycznych XIX stulecia, a nawet na wyobrażeniach niektórych współczesnych myślicieli socjalistycznych. Hołdowali mu socjaliści francuscy, angielscy i niektórzy socjaliści niemieccy z Weitlingiem na czele.

Socjaliści utopiści mieli jedną wspólną cechę: wierzyli w zaistnienie na ziemi absolutnej prawdy, sprawiedliwości i dobra niezależnie od szerokości geograficznej, od warunków, od układu stosunków ludzkich. Według ich założeń absolutna prawda, sprawiedliwość i dobro społeczne mogą się przejawić w socjalizmie jako coś doskonałego samo w sobie. Z drugiej zaś strony w koncepcjach socjalistów-teoretyków ta absolutna prawda, sprawiedliwość i dobro były przedstawione w tak różnolity sposób, były czymś odmiennym, że tworzyły całą mozaikę teorii socjalistycznych, ścierających się wzajemnie i dających pewną sumę założeń ekonomicznych i wyobrażeń przyszłych społeczeństw ludzkich.

DIALEKTYKA — METODA NAUKOWA

Dopiero metoda dialektyczna pozwoliła Marksowi — jak stwierdza Engels — — uczynić z socjalizmu naukę. Obok filozofii francuskiej XVIII stulecia powstała nowoczesna filozofia niemiecka, która swój szczytowy wyraz osiągnęła w filozofii Hegla. Największą jego zasługą był powrót do dialektyki w epoce, kiedy nad myśleniem filozofów zapanowała metafizyka, która zjawiska, procesy historyczne nie ujmowała w ich rozwoju, nie wychwytywała pewne stadia, pewne fakty, badając je w oderwaniu od całego łańcucha przyczynowo związanych procesów historycznych, przyrodniczych bądź kosmicznych.

Starożytni filozofowie greccy byli wszyscy urodzonymi dialektykami z najświetniejszym z nich pod tym względem Arystotelesem. Dialektykami z nowoczesnych filozofów byli również Descartes, Spinoza, Diderot, Rousseau, Kant i inni.

Hegel operował metodą dialektyczną po mistrzowsku, stosując ją przy analizie zjawisk historycznych. Według niego każde przebiegające zjawisko zradza w sobie proces antytetyczny, proces, który jest przeciwstawieniem tego zjawiska. Hegel twierdzi, że każde zjawisko zawiera w sobie swoją tezę, która zradza antytezę i dopiero z tezy powstaje synteza, czyli nowe najzupełniej inne zjawiska, nowy proces przyrodniczy czy historyczny. W ten sposób życie biologiczne, czy historia ludzkości są całym łańcuchem procesów przyczynowo związanych i rozwijających się ewolucyjnie w kierunku coraz doskonalszych form.

Teoria Darwina, przeciwstawiająca się metafizycznemu sposobowi pojmowania przyrody, oparła się o dialektyczną metodę analizy zjawisk przyrodniczych i postawiła tezę, że cała dzisiejsza przyroda organiczna, rośliny i zwierzęta, a wraz z nimi i człowiek są wytworem procesu ewolucyjnego, który odbywał się na przestrzeni milionów lat.

Ścisłe przedstawienie wszechświata, jego rozwoju i rozwoju ludzkości, oraz odbicia tego rozwoju w umysłach ludzkich może być osiągnięte tylko na drodze dialektycznej, przy stałym uwzględnianiu powszechnego oddziaływania wzajemnego i w procesie stawania się i zanikania.

Z filozofów niemieckich Kant rozpoczął swą działalność od tego, że przeciwstawił się koncepcji niezmiennego, newtonowskiego układu słonecznego, który po otrzymaniu osławionego, pierwszego impulsu miał trwać wiecznie, — w proces historyczny, w proces powstawania słońca i wszystkich planet z wirującej masy. Przyczym Kant wyprowadził już wówczas wniosek, że takie powstanie układu słonecznego imputuje również nieuniknioną jego przyszłą zagładę. Pogląd Kanta został udowodniony matematycznie w pół wieku później przez Laplace'a, a po upływie jeszcze połowy stulecia spektroskop wykazał istnienie w przestrzeniach kosmicznych takich właśnie rozżarzonych mas gazowych o różnych stopniach zgęszczenia.

Jak już zaznaczyliśmy owa nowsza filozofia niemiecka, pod przemożnym wpływem której był Marks, doszła do swego szczytu w systemie Hegla, według którego cały świat przyrody, historii i ducha przedstawiony został jako proces, tj. w ciągłym ruchu, zmianie, przeobrażeniu i rozwoju; Hegel podjął próbę wykazania związku wewnętrznego w tym ruchu i rozwoju zjawisk. Z tego punktu widzenia historia przestała wydawać się bezładnym kłębowiskiem bezmyślnych gwałtów, które zasługują bez wyjątku na potępienie przed trybunałem dojrzałego rozumu filozoficznego. W nowym ujęciu historia wystąpiła jako proces rozwoju samej ludzkości i odtąd zadaniem myśli ludzkiej stało się dążenie wyśledzenia stopniowego posuwania się tego procesu poprzez wszystkie manowce i wykazanie jego wewnętrznej prawidłowości.

(D.c.n.) K—Z

NARESZCIE!

TY SOBIE MÓW A JA ZDRÓW!

— w „Filmie“ skończyło się

Jeśli, powiedzmy pan x, przepuści z dziewczynkami cały swój majatek, lub przegra sto tysięcy złotych w „oczko“ — to wolno nam mieć o tym panu takie czy inne zdanie, ale w zasadzie sprawa ta jest sprawą pana x i — powiedzmy sobie — wolno mu to było zrobić, jeśli miał taką fantazję.

Jeśli, powiedzmy dyrektor, który stoi na czele państwowego czy komunalnego przedsiębiorstwa marnotrawić będzie poza swoją pensją pieniądze danego przedsiębiorstwa — to sprawa ta nie będzie tylko sprawą dyrektora y i o takiej historii wolno nam mieć nie tylko takie czy inne zdanie, ale wolno nam o tym mówić, wolno napiętnować, wolno żądać wyjaśnień.

I jeszcze jedno: są ludzie, o których grzeszkach nie tylko się mówi, ale — śpiewa, o których wyczynach nawet wróble na dachu świergocą, a oni w myśl powiedzonka: ty sobie mów — a ja zdrów! — nabierają wody do buzi i robią dobrą minę do złej gry.

Nie gdzie indziej, a na łamach „Pobudki“ i to nie raz, a w ciągu ostatnich trzech miesięcy cztery razy podnosiliśmy sprawę gospodarki i działalności „Filmu Polskiego“, powiedzmy nawet jaśniej: stawialiśmy w formie pytań konkretne zarzuty mówiące o marnotrawieniu państwowych pieniędzy i... do dnia dzisiejszego nie doczekaliśmy się odpowiedzi. „Film“ nabrał wody do ust.

A my jesteśmy uparci. Uważamy, iż jeśli podnosimy publicznie jakieś niewyraźne sprawy, to będziemy je tak długo wałkować, póki nie zostaną one ostatecznie wyjaśnione. Uważamy, że nie wolno nam poprzestać na satysfakcji, iż wywlekliśmy na światło dzienne brudy, że zaczęliśmy mówić publicznie o sprawach szeptanych tylko — ale konsekwentnie dążyć musimy do zlikwidowania, by to co brudne, zostało radykalnie obmyte z błota.

I dlatego jeszcze raz powracamy do „Filmu“. Raz jeszcze piszemy o tej instytucji, która uważa, że jeśli stawia się jej zarzut marnotrawienia publicznego grosza — to z tego nie trzeba się tłumaczyć, a dziś piszemy nie po to by raz jeszcze mówić o tym co nam się w „Filmie“ nie podoba, ale by to wszystko co pisaliśmy dotychczas podkreślić stwierdzeniem, iż mimo „wody w buzi“, gospodarka tej szanownej instytucji znajdzie wreszcie swe ostateczne wyjaśnienie, gdyż na ostatniej sesji sejmowej wybrano specjalną komisję do zbadania gospodarki „Filmu“.

I dlatego nie drukujemy artykułu, w którym tym razem pytania nie były kierowane już pod adresem „Filmu“ a pod adresem Komisji Specjalnej, a ograniczamy się do stwierdzenia wyboru Komisji Sejmowej i do stwierdzenia, iż z czystym sumieniem wzięliśmy do ręki nożyczki, by wyciąć drukowane przez nas artykuły i przesłać je również z czystym sumieniem do Warszawy.

Bo myślę, że o metodach kwalifikowania scenariuszy, o doradcach literackich, którzy kwalifikują i zakupują płody własnego pióra w momentach, kiedy zabraknie im pieniędzy na zapłacenie rachunku w „Fraszce“ czy „Pickwicku“ — to już nie będziemy pisali. Ta sprawa chyba też znajdzie w odpowiednim momencie swe wyjaśnienie. Tak samo nie będziemy pisali o skandalu z imć panem Fehtke, autorze i realizatorze „Zakazanych piosenek“, który (i o tym panowie z „Filmu“ dowiedzieli się po przeszło dwu latach) był nie tylko zwyczajnym volksdeutschem, ale szefem i wodzem filmowym na G.G.

Obecnie — cierpliwie i spokojnie czekamy na wyniki prac Komisji. Wierzymy, że w rezultacie, między filmowe towarzystwo zostanie napędzone trochę świeżego powietrza. Bo obecnie — tameczne powietrze ma nieprzyjemny zapach.

ju.

Likwidacja UNRRA grozi przerwaniem akcji pomocy dla krajów zagranicznych

UNRRA, według słów jej ostatniego dyrektora „największe przedsiębiorstwo transportowe w czasach pokojowych“, przestaje istnieć z dniem 1 lipca.

Założona w końcu 1943 roku, UNRRA dostarczyła siedemnastu krajom w tym trzynastu europejskim artykułów „pierwszej potrzeby“ na sumę ponad 3 miliardy dolarów, czyli 3 razy więcej niż wydano w 1918 roku na pomoc dla krajów zniszczonych przez wojnę.

W chwili, gdy znika ta wielka organizacja można powiedzieć, że dokonała ona pracy najbardziej doraźnej i uratowała życie setkom tysięcy osób. Dzieło pomocy narodom zniszczonym przez wojnę nie jest bynajmniej skończone, a z drugiej strony nikt nie może zapewnić, że nowa organizacja pomocy przystąpi do akcji dość szybko, ażeby przeszkodzić depresji gospodarczej, szczególnie w krajach środkowej Europy i na Bałkanach.

Narody Zjednoczone nie posiadają na razie odpowiednich funduszów na cele społeczne i mogą dawać tylko obietnice.

Kupon nr 3

na odkładkę do powieści »POBUDKI«

(wyciąć i zachować!)

Kącik

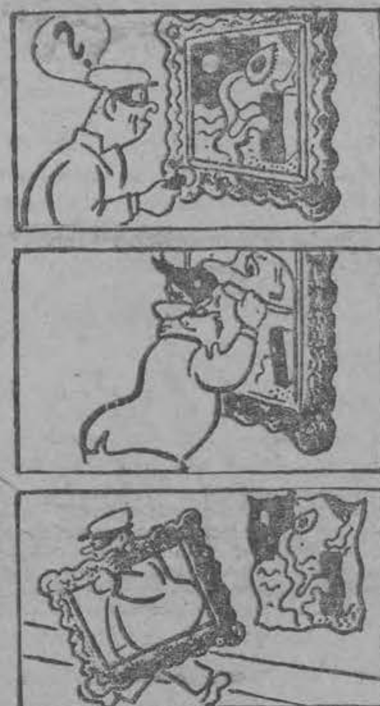
HUMORU

Fuj — nudysta.





„Hallo! Jim! Wracajmy, zapomnieliśmy zabrać szybowca"



Znawca sztuki

ZŁOCZYŃCY

(Dokończenie ze str. 15)

w jockejskiej, potarganej czapce na głowie. Milcząc słuchał..

— O wasze socjalne pochodzenie pytać się nie potrzebuję: dynamit, nitrogliceryna, zapalniki.. Potem zmienił ton, spojrzał w twarz nieznajomego i słodko już ciągnął dalej:

— Mieliście pomocników?

— Nie — odpowiedział cicho nieznajomy.

— No, tak. Tak sobie i myślałem. Będę musiał z wami pojechać do miasta. Cóż na to powiecie?

— Przecież ja jestem prawie w mieście

— To dopiero zobaczymy? Gdzie to was wiatr tutaj przywiał?

— Diabelska to była robota, kiedy już mam prawdę powiedzieć.

— Diabelska, szatańska — teraz to chcecie wszystko na diabła spędzić.

— No, ale przecież nie popełniłem żadnego morderstwa, chciałem tylko . . . . nastraszyć.

— Tak, nastraszyć — pod nogi człowiekowi rzucić, aby się trochę zląkł, i dostał ataku serca.. Cha — cha. To wszystko robicie z nieświadomości i z miłości ku bliźniemu! No, dlaczego milczycie?

Nieznajomy przestąpił z nogi na nogę, a potem powiedział:

— Byłem pijany.

— C — o — o — o!

— Byłem pijany, a oni... za to siano... dawali tylko 30 kopiejek. Jak to możliwe?

— Jakie siano? Co wy wygadujecie?

— No tak! . . . Prawdę mówię. A potem im powiedziałem... Wy banda przeklęta tylko was bić. I złapałem go za łeb...

— Poczekaj, poczekaj, nie rozumiem tego. Komu to powiedziałeś?

— Dzierżawcy Zelmanowi.

— A co było z bombą?

— Z bombą nic nie było.

— Jakże to, a skąd wziąłeś bombę?

— Ja jej w ogóle nie miałem, wielmożny panie. Poco?

Inspektor zbaraniał.

— Kto ty jesteś właściwie?

— Ja, sprzedawałem siano. Oni dawali tylko 30 kopiejek... I tak się zaczęło.

— Co się zaczęło?

— Kto tam wie co się dzieje z pijanym człowiekiem.

— Ty mi tu opowiadasz jakieś duby smalone. Głupca z siebie robisz.

— Bo i jestem głupcem. Rozumny człowiek nie będzie urywał ludziom uszu. Z pijaństwa ręka mnie świerzbiła. I tak mu jedną...

Chwostow przypadł do nieznajomego i chwycił go za kark.

— Ty... ty... coś ty powiedział? Jak się nazywasz?!!

— Jak się nazywam? Misza Pawlukow.

Inspektor odtrącił od siebie osłupiałego Miszkę i wypadł na korytarz.

— Uciekł! Puściliście złoczyńcę! Sam pozwoliłem mu odejść!

Pozostawiony samotnie Pawlukow, skierował wzrok na portret cara, w złotych ramach, i mamrotał do siebie:

— Tak to na tym świecie... Nie napijesz się — to cały żywot nic nie wart, a popijesz odrobinkę — od razu ci raźniej: temu ucho urwiesz, temu dasz w zęby... Jak człowiek ma taki charakter jak ty, Pawlukow, to mu niezadługo i tych uszu zamało będzie

(Przełożył J. K.).

P. o red. nacz. — Sergiusz Jaśkiewicz
Wydaje: Woj. Komitet PPS. w Łodzi
Redakcja i Administracja: Łódź: Piotrkowska 68, tel. 112-54
skrytka pocztowa nr 7
Godziny przyjęć: redakcji 10 — 12
administracji 9 — 17
Prenumerata: miesięcznie — 20 zł
kwartalnie — 50 zł
Cena ogłoszeń:
za milimetr — szpaltę 50 zł
Drukarnia nr 6 Spółdz. Wydawnicza „Wiedza", Łódź, Kilińskiego nr 87
D—015298

A. T. Awerczenko

ZŁOCZYNCY

Śpiącego inspektora policji, zbudził dyżurny oznajmiając, że zatrzymał dwóch osobników. Jeden nazywa się Misza Pawlukow, —drugi nie wyjaśnił swego nazwiska — meldował wyprężony milicjant.



Inspektor ziewnął porządnie i spojrzał na protokół zatrzymania. Acha mruknął. Zakłócenie spokoju publicznego, bójki, awantury. Poniżej sekretarz dawał jako wyjaśnienie opis przebiegu zajścia. A więc Pawlukow wtargnął do mieszkania dzierżawcy folwarku, Zelmana, połamał i rozbił wszystkie sprzęty, zranił pokrywą od konwi żonę właściciela, a jego synowi urwał ucho. Kiedy go przyprowadzono na posterunek — zbił dyżurnego, drugiemu ze strażników wybił dwa zęby, a jemu samemu próbował połamać przednie kończyny...

Urwane ucho i dwa wybite zęby, owinięte w kawałek brudnej szmaty, załączone były do protokułu jako dowody rzeczowe.

Drugi z zatrzymanych, człowiek o nieznanym nazwisku — nie chciał odpowiadać na żadne pytania, ani też podać personalii. Przy rewizji znaleziono u niego paczuszkę z proklamacjami, bombę a na dodatek okazało się że ma fałszywą brodę.

Inspektor Chwostow otworzył drzwi do korytarza i zakrzyknął w kierunku strażnika —

— Wpuszczać po kolei!

Do pokoju wszedł wysoki czarny chłop, w krótkiej kurtce, o wąskich kałmuckich oczach i włosach starganych jak pęk słomy na wietrze. Stanął przed stołem, bezmyślnie przypatrując się szpicowi swego buta.

Inspektor Chwostow energicznie przystąpił ku niemu, a przymrużywszy oczy rozpoczął:

— Piękny z ciebie ptaszek... Ej ty Pawlukow. Tyś się powinien nazywać nie Pawlukow a ....

Inspektor chciał powiedzieć coś bardzo zabawnego, takiego coby było szyderstwem na zachowanie się Pawlukowa — pomimo tego zakończył bardzo niedekawie:

— a Hołotą.

Zaraz potem stał się bardzo poważny i przeszedł na wysoce urzędowy temat.

— Ja mam tutaj na ciebie oskarżenie, żeś urządził pogrom u dzierżawcy dworu, synowi jego urwał ucho, pobił sołtysa, strażnikowi wybił zęby. Prawda to?

Czarny chłop spojrzał z ukosa na inspektora potem zahuczał:

— Prawda.

— Widział to kto — załamał ręce inspektor jeszcze się do wszystkiego przyznajesz.

— Co ci zrobił najemca?

Chłop zerknął na inspektora i mówi:

— Biję ciągle dzierżawców.

— A dlaczego ich bijesz?

— Bo nic sobie nie robią z urzędników. Dlatego ich biję.

— Hm... — mruknął inspektor. — Ale przecież nie masz żadnego prawa do tego!

— Jak to nie, — odburknął chłop. — Powiedziałem mu: poczekaj pan gubernator was wszystkich powywiesza, a on mi na to — najemca — odpowiada: co dla mnie twój gubernator, ja go kupię za trzy ruble.

— Możliwe to, że tak powiedział?

— Słowo w słowo tak! Poczekaj powiadam do niego niech się tylko pan inspektor dowie o twoich słowach. A on mi na to śmiejąc się powiada: jeżeli wasz gubernator wart jest trzy ruble — to inspektora kupię za 50 kopiejek. A —a, a więc to tak powiadam — no i...

Chwostow nieoczekiwanie wybuchnął śmiechem.

— I tyś wtedy... synowi... ucho!?

— Zupełnie tak samo jakby pan był przy tym. Kiedy obraził mego policyjnego inspektora, to mam mu chyba prawo ucho oberwać, albo nie mam! Mam zupełne!

— Cha — cha! Ale ty jesteś przedziwny człowieczek. Taka bezpośrednia dusza. Ale tutaj piszą jeszcze, że zdemolowałeś całe mieszkanie. A następnie dlaczego uderzyłeś w głowę, pokrywą, żonę Zelmana?

— No, bo wielmożny panie ona się źle wyraziła o waszej żonie. Niby o jej cnocie.

— A — a... to co innego. O to się jeszcze zapytamy żony najemcy. Ale po diabła człowieku pobiłeś sołtysa i strażnikowi wytłukłeś zęby... ha dlaczego?

— A bo to tyło tak. Powiadam: nie śmiejcie się mnie zabierać, stawałem w obronie pana policyjnego inspektora, ale on mi na to: a co ty myślisz że ten twój inspektor to jakieś wielkie zwierzę? Tak powiedzieli — zwierzę! Pociemniało mi w oczach. Tak mówić o, przełożonych?!! Rozbiegłem się i...

— Cha — cha! — cha — cha! Jak widzę — to ty nie jesteś głupi... masz zasady. Ja już twoją rzecz załatwię... A teraz możesz już iść.

— Poczekaj! Poczekaj! Pijesz ty wódkę, Pawlukow —?

Chwostow pogmerał chwilę w kieszeni, a potem wyciągnął 50 kopiejek.

— Masz tutaj... Idź i napij się.

— Dziękuję wam, panie... Ale gdyby wielmożny pan miał jakieś stare, niepotrzebne buty... bo moje już się nie dają nosić.

Inspektor wyszedł, a po chwili wrócił z parą butów w ręce.



— Masz — i uciekaj!

Strażnik, wprowadził drugiego z zatrzymanych.

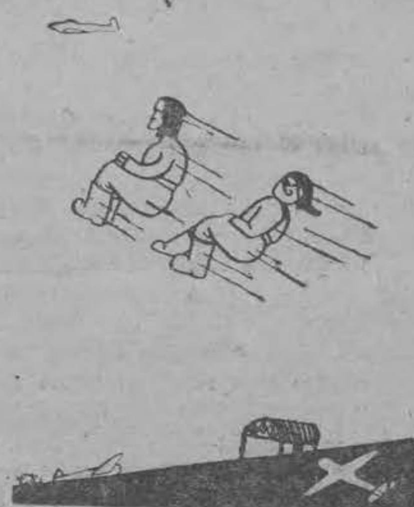
Przed Chwostowem stanął niewielki, ale okrągły o byczym karku mężczyzna,

(C. d. na str. 16.)

Kącik ***HUMORU***



Fuj — nudysta.



„Hallo! Jim! Wracajmy, zapomnieliśmy zabrać szybowca"







Znawca sztuki

ZŁOCZYŃCY

(Dokończenie ze str. 15)

w jockejskiej, potarganej czapce na głowie. Milcząc słuchał...

— O wasze socjalne pochodzenie pytać się nie potrzebuję: dynamit, nitrogliceryna, zapalniki.. Potem zmienił ton, spojrzał w twarz nieznajomego i słodko już ciągnął dalej:

— Mieliście pomocników?

— Nie — odpowiedział cicho nieznajomy.

— No, tak. Tak sobie i myślałem. Będę musiał z wami pojechać do miasta. Cóż na to powiecie?

— Przecież ja jestem prawie w mieście.

— To dopiero zobaczymy! Gdzie to was wiatr tutaj przywiał?

— Diabelska to była robota, kiedy już [illegible] prawdę powiedzieć.

— Diabelska, szatańska — teraz to chcecie wszystko na diabła spędzić.

— No, ale przecież nie popełniłem żadnego morderstwa, chciałem tylko .... nastraszyć.

— Tak, nastraszyć — pod nogi człowiekowi rzucić, aby się trochę zląkł, i dostał ataku serca.. Cha — cha. To wszystko robicie z nieświadomości i z miłości ku bliźniemu! No, dlaczego milczycie?

Nieznajomy przestąpił z nogi na nogę, a potem powiedział:

— Byłem pijany.

— C — o — o — o!

— Byłem pijany, a oni... za to siano... dawali tylko 30 kopiejek. Jak to możliwe?

— Jakie siano? Co wy wygadujecie?

— No tak! . . . Prawdę mówię. A potem im powiedziałem... Wy banda przeklęta tylko was bić. I złapałem go za łeb...

— Poczekaj, poczekaj, nie rozumiem tego. Komu to powiedziałeś?

— Dzierżawcy Zelmanowi.

— A co było z bombą?

— Z bombą nic nie było.

— Jakże to, a skąd wziąłeś bombę?

— Ja jej w ogóle nie miałem, wielmożny panie. Poco?

Inspektor zbaraniał.

— Kto ty jesteś właściwie?

— Ja, sprzedawałem siano. Oni dawali tylko 30 kopiejek... I tak się zaczęło.

— Co się zaczęło?

— Kto tam wie co się dzieje z pijanym człowiekiem.

— Ty mi tu opowiadasz jakieś duby smalone. Głupca z siebie robisz.

— Bo i jestem głupcem. Rozumny człowiek nie będzie urywał ludziom uszu. Z pijaństwa ręka mnie świerzbiła. I tak mu jedną...

Chwostow przypadł do nieznajomego i chwycił go za kark.

— Ty... ty... coś ty powiedział? Jak się nazywasz?!!

— Jak się nazywam? Misza Pawlukow.

Inspektor odtrącił od siebie osłupiałego Miszkę i wypadł na korytarz.

— Uciekł! Puściliście złoczyńcę! Sam pozwoliłem mu odejść!

Pozostawiony samotnie Pawlukow, skierował wzrok na portret cara, w złotych ramach, i mamrotał do siebie:

— Tak to na tym świecie... Nie napijesz się — to cały żywot nic nie wart, a popijesz odrobinkę — od razu ci raźniej: temu ucho urwiesz, temu dasz w zęby... Jak człowiek ma taki charakter jak ty, Pawlukow, to mu niezadługo i tych uszu zamało będzie

(Przełożył J. K.).

P. o red. nacz. — Sergiusz Jaśkiewicz
Wydaje: Woj. Komitet PPS. w Łodzi
Redakcja i Administracja: Łódź: Piotrkowska 68, tel. 112-54
skrytka pocztowa nr 7
Godziny przyjęć: redakcji 10 — 12
administracji 9 — 17
Prenumerata: miesięcznie — 20 zł
kwartalnie — 50 zł
Cena ogłoszeń:
za milimetr — szpaltę 50 zł
Drukarnia nr 6 Spółdz. Wydawnicza „Wiedza", Łódź, Kilińskiego nr 87
D—015298